

Wychodził we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 sr. 28 kr., na pocztamcie lwowskim 5 sr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 sr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatki do Gazety Lwowskiej obejmują doniesienia iurisdycyjne i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku plac się od wiersza w pół kolumnie (drukami garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery plac się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje wszelkie listy.

Sobota

N^{ro} 70.

15. czerwca 1844.

Przy kończącym się pierwszym półroczu z dniem ostatnim bieżącego miesiąca, Redakcja uprasza p. p. prenumeratorów na prowincyi, którzy nie chcą doznawać zwłoki w odbieraniu Gazety, aby zawczasu złożyli prenumeratę na drugie półrocze, albo też na trzeci kwartał w najbliższych c. k. Pocztamtach lub w c. k. głównym Pocztamcie lwowskim, — a to według warunków powyżej obok tytułu Gazety umieszczonych.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiednia.

Wiadomości zagraniczne: Stany Zjednoczone Ameryki północnej: W Senacie zanosi się na odrzucenie traktatu względem wcielenia państwa Texas. — Krwawe zajęcia w Filadelfii.

Anglija: Dzielnik Times o odwiedzinach Cesarza rosyjskiego. — Mowa sędziego Burton przy ogłoszeniu wyroku na O'Connell. — O'Connell na wstępie do więzienia wydaje adres do ludu irlandzkiego.

Francyja: Zgiełk ludu przy pogrzebie Lafitte. — Guizot i Thiers.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Stanisławowa. — Z Wiednia. — Kolej centralna węgierska.

Dodatek nadzwyczajny.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

Ich C. R. Moście Cesarz i Cesarzowa udali się wczoraj, d. 8. czerwca, z nadwornego zamku do Schönbrunn, i w tym c. k. letnim pałacu zajęli Najdostojniejsi Państwo tego roku letnie swe pomieszkanie.

JCH Mość najwyższem postanowieniem z dnia 26. maja b. r. raczył dominikalnemu reprezentantowi państwa Jędrychowa w Galicyi, Ferdynandowi Stieber najlaskawiej po-

zwolić do agronomicznego Towarzystwa w księstwie Sasko-Koburskim przystąpić.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

Statkiem parowym *Hibernia* otrzymano w Anglii wiadomości z Nowego Jorku po dzień 16. maja. — Wydział przeznaczony dla spraw zagranicznych w senacie amerykańskim przedłożył sprawozdanie o traktacie, dotyczącym wcielenia państwa Texas do Stanów Zjednoczonych, aby pomieniony traktat odrzucono.

Miedzy nowo-pojawioną w Zjednoczonych Stanach partyją, nazwaną „rodowici Amerykanie“ a osiadłymi tamże licznymi Irlandczykami przyszło w Filadelfii do krwawych targów. Pobudką do tego było zgromadzenie, które pierwsi dnia 6. maja odbywali w zamiejskiej przez Irlandczyków dzielnicy miasta; Irlandczycy dali z karabinów ognia do zgromadzonych Amerykanów i rozprószyli ich. Ale nazajutrz zaczęli się mścić Amerykanie i przyszło znowu do rozruchu, w którym pospólstwo 16 ludzi zabiło, 89 mniej więcej ciężko zraniło, przytém dwa katolickie kościoły, jeden katolicki klasztor zakonnic, dwie katolickie szkoły i 84 domów irlandzkich obróciło w popiół. Rozruch ten trwał przez trzy dni w mieście z taką zapalczywością, że miejscowa władza i policyja zapobiedz mu nie mogły. Aż za przybyciem generała Porter, który natychmiast użył sprężystych środków i we-

zwawszy milicję miejską, rozkazał więzić burzycieli pokoju, została spokojność przywróconą. Zrządzoną szkodę w majątku podają na kilkakroć setki tysięcy dolarów. Większa część Irlandczyków umknęła; żony i dzieci ich tułają się w pobliskich lasach.

Wielka Brytania i Irlandya.

Z Londynu dnia 1. czerwca. Niedoszły nas jeszcze dzisiaj bliższe doniesienia o wczorajszym wylądowaniu Jego Mości Cesarza Rosyi. „Jego Cesarska Mość“ pisze dziennik *Times* w głównym artykule na czele swego dzisiejszego numeru — „będzie się już za pewne znajdował na ziemi Anglii, gdy czytelnicy niniejszy numer naszego dziennika otrzymają. Podróż Jego Cesarskiej Mości z Petersburga odbyła się pod najcisłejszym *incognito* i z największą szybkością. Ledwie kilka godzin odpoczynku w Berlinie i Hadze przerwały tę spieszną podróż, a cesarski gość wstąpi w progi pałacu Królowej Anglii wraz z nadzwyczajnymi wiadomościami o jego wyjeździe z Petersburga. — „Chociaż odwiedziny panujących“ — mówi dziennik *Times* dalej — „przez łagodniejsze obyczaje pokoju i nowszej towarzyskości, stały się dziś częstszymi niżli w dawniejszych czasach, kiedy jeszcze podobnym zjazdom towarzyszyła dła przesada ceremonijalnej wystawy albo źle ukryta walka politycznych zazdrostek — wypadki te przebrały teraz taki charakter, który mającym w nich udział monarchom i państwu daleko więcej zaszczytu przynosi. Są to zapewnienia nie przypadkowe i nadzwyczajnej przyjaźni, ale trwałego i nieprzerwanego przymierza. Są to świetne oznaki owej jedności władzy, która będąc tak potrzebną do wspólnej pracy rządów i polepszania świata, jest oraz najpiękniejszą rękojmią trwałości i pomyślnych skutków tych usiłowań. One przyczyniają się do uchylenia przesądów, usunięcia podejrzeń i ustalenia owych żadnem dokumentami nie zaręczonych sojuszków i starodawnych obyczajów wierności i przyzwyczajenia, które najlepsze prawo narodów stanowią. Jakoż nigdy się może jeszcze w dziejach ludzkości nie zdarzyło, aby się zjechało dwóch monarchów, którzyby na kuli ziemskiej wykonywali tak rozległą i niezaprzeczoną władzę, liczyli tyle set milionów poddanych, i pod opieką nieba tak potężny wpływ na losy ludzkości wywierali, jako te ukoronowane osoby, które dnia dzisiejszego na angielskim dworze się zjeżdżają. W innych czasach obudziłby ten wypadek daleko więcej podziwu; w innych krajach sprawiłby on zapewne i dzisiaj większe

wrażenie, lecz brak wszelkiej ceremonijalnej pompy, wystawia nam właśnie w tym piękniejszym świetle uprzejmość takich odwiedziny i godość podobnego spotkania.“

Dzienniki nasze zawierają i dziś obszérne doniesienie o ostatecznym rezultacie procesu O'Connella, który w gazecie naszej tylko podług krótkich depeszy z Dublina pod dniem 30. mógł być podany. Z obrad posiedzenia, na tym dniu, przytoczymy tylko mowę sędziego Burton, który wyrok kary ogłosił, w miarę jak takowa uzasadnia wyrok i jest charakterystyczną dla tego, że okazuje usposobienie umysłu. Gdy otworzono posiedzenie, a jeneralny prokurator zaproponował, aby wyrzeczono wyrok, powstał widocznie wzruszony sędzia Burton i rzekł następujące słowa:

„Jestto dla mnie bolesna i bardzo smutna powinnością ogłaszać rezultat obrad sądu sprawiedliwości — rezultat pozbawiający wolności tylu mężów, którzy, jak sądzę, wszyscy — o jednym z nich wiem z pewnością — wielkiego publicznego poważania doznają. Szczególniej jest mi to bolesno co do jednego z obżalowanych, na którego sądzie ja sam jako prawnik i dobrze zawiadomiony człowiek pokładałbym w takiej sprawie jak terazniejsza, największe zaufanie, gdyby tu o kogo innego chodziło; pod względem tego głównego oskarżonego, gdy go z drugimi obżalowanymi porównamy, a który niezawodnie sam się zgodzi na to, że on jest w takim położeniu, które od drugich spółoskarżonych całkiem się różni. (Szemranie w całej sali.) Tamci podzielali jego przestępstwo i spólnie przyczyniali się do tej sprawy, której się on poświęcił; ale oni przyczyniali się do tego, podług zdania sądu sprawiedliwości, przez poważanie przeważnych jego talentów i wiadomości, a on, jak oprócz sam to zeznał, podjął się być ich przewodnikiem; w tém odniesieniu przestępstwo jego różni się z jego szkodą od przestępstwa oskarżonych. (Rozruch w całej sali.) Te uwagi zmniejszają wielką przewagę drugich obżalowanych, to jest gdy zważymy, jak dalece oni do popełnienia swego przestępstwa może byli spowodowani przez poważanie, w którym — (na te słowa John O'Connell, który wraz z swoim ojcem siedział w pobliżu, rzucił się do nog sędziego i rzekł: „Pozwól mi, Mości sędzio“ — jednakże nie domówił tego zdania, które widocznie zmierzano do tego, że on sam dźwiga na sobie całą odpowiedzialność za swoje czyny, że był w tém kierowany własnem swém przekonaniem, gdyż ojciec jego wzruszony, położył rękę

na jego ramieniu i nalegał nań, aby znowu miejsce swe zajął. Wypadek ten, aczkolwiek tylko kilka minut trwający, sprawił na wszystkich obecnych głębokie wrażenie. Później sędzia Burton mówił dalej: »Jeden z obżalowanych jest synem głównego oskarżonego, a ten ostatni przyznał sam, że bliskie z nim pokrewieństwo w łagodzący sposób przemawia na korzyść syna. Nadmienię jeszcze o jednej okoliczności pod względem głównego oskarżonego, to jest o tej okoliczności, że on na licznych zgromadzeniach *Monster*, które odbywał dla poparcia swego bezprawnego zamiaru zatrzewżenia, swoją wielką i skutecznie imponującą powagą wszelkim excesom i zaburzeniom pokoju przeszkodzić umiał. Ja jestem przekonany, że główny oskarżony zamierzył osiągnąć wielki cel swój, to jest zniesienie unii, wprawdzie nie bez gwałtownych środków i bez obudzenia przestachu, jednakże bez wszelkiego zaburzenia publicznej spokojności i bez wszelkiego krwi rozlewu. Ja sądzę, że główny oskarżony miał stanowczo ten zamiar, i że ten wielki wpływ i ta wielka powaga, które wywierał na tych, co do jego zamysłu się przyłączyli, czyniły go zdatnym do skutecznego swego zamiaru bez wszelkiego zaburzenia publicznego pokoju. Lecz nie należy zapominać, że mąż, któryby ani sam nie popełnił żadnego gwałtownego czynu, a tém mniej, dopuściłby się rozlewu krwi, lub innych do tego upoważnień, jednak, pomimo wielkiej swęj powagi i najstalszej woli, nie może nigdy wiedzieć, jak długo w takich okolicznościach, jakie tu zachodziły, będzie w stanie zachować od nieszczęsnego powstania i rozlewu krwi cały kraj lub prowincyje, na które swój wpływ wywiera. Prawda, iż podwakroć oświadczył on, że spokój trwa i będzie trwał nieprzerwanie; że on tylko tak długi przewódca ludu pozostanie, dopokąd takowy spokojnie i zgodliwie zachowywać się będzie. Mówił, że sprawa repealistów musi przyjść do skutku bez rozlewu krwi, i że, dopóki on żyje, za jego zezwoleniem do gwałtownych kroków nie przyjdzie; gdyby zaś umarł albo gdyby dla nieposłuszeństwa przestał być ich przewodnikiem, wtedy byliby sami sobie pozostawieni. Wszystkie te oświadczenia były dowodem, jak gorliwie starał się utrzymywać pokój wszelkiemi, jakie tylko były w jego mocy środkami, co mu tak słowami jak i czynami się powiodło. Jakkolwiek więc wśród takich okoliczności mocno ubolewamy nad tym nieszczęsnym losem, że takiego człowieka musimy przykładowie ukarać, wszelako znajdując się

innego rodzaju, na wielką uwagę zasługującą okoliczności, które zbrodni spisku, o którą go w oskarzeniu obwiniono a przez przysięgłych potwierdzono, bynajmniej nie zmniejszają. Wszystkie te okoliczności wykrywają złe zachowanie się, które na surowe ukaranie zasługuje; jestto bardzo karygodne i niebezpieczne zachowanie się, a niebezpieczne do tego stopnia, że dążnością swoją do wojny domowej się zbliżało. Dlatego surową karą powinno być dotknięte. Atoli sąd sprawiedliwości czuł to także, że chociaż wielkiem i niebezpiecznem jest to przestępstwo, przecież nie powinien się unosić oburzeniem, i mówić jedynie dlatego, aby karać, lecz powinien umysł swój wolnym od wszelkich zewnętrznych wpływów zachować. Popołniono zbrodnię, która dlatego wymaga surowego ukarania, aby też same osoby od powtórnego jej popełnienia powściągnąć, a drugie zaś odstraszyć, aby się podobnych czynności do takichże samych zamiarów nie dopuszczały. Ja jestem przekonany, że tak ja, jak i moi koledzy przystępowaliśmy do roztrząśnienia tej ważnej sprawy z przyzwyczajeniem umysłu. Byliśmy obowiązani wydać wyrok przykładowej kary, ale oraz byliśmy tego przekonania, że w wyrzeczeniu tegoż wyroku nie powinno nami kierować własne zdanie o przestępstwie, lecz że ściśle roztrząsać i dokładnie podług charakteru przestępstwa sądzić będziemy. Postępując podług tych zasad, ułożyliśmy wyrok w ten sposób, w jaki go mam ogłosić. To rzekłszy, zamilkł mówca i rozplakał się; później uspokoiwszy się cokolwiek, odczytał tak cicho wyrok, któryśmy zamieścili w poprzedniczej naszej Gazecie, że go zaledwie dosłyszeć można było.

Wspomniany w naszej Gazecie z dnia 11go czerwca adres, który O'Connell wydał do irlandzkiego ludu przy swoim wstępie do więzienia, brzmi jak następuje:

»Zgoda i pokój!«

»Ludu irlandzki! Ziomkowie, ukochani ziomkowie moi! Wydano wyrok, ale od tego wyroku można się odwołać. Można podać reklamacyję do izby wyższej. Ja obowiązuję się uroczyście założyć odwołanie przeciw temu wyrokowi i jest wszelka nadzieja, że takowy obalonym zostanie. Przeto niech będzie pokój i zgoda; niech ani w myśli Waszej nie powstanie żaden zamysł rozruchu, nieporządku albo bezprawia. Właśnie w tej krytycznej chwili przekonają się, czy lud irlandzki jest mi posłuszny lub nie. Każda osoba, która ustawę narusza lub się jakiegokolwiekbądź bezprawnego czy-

mu, hańbienia lub szkodenia przeciw drugim dopuszcza, narusza moje rozkazy i okazuje się moim nieprzyjacielem, srogim nieprzyjacielem Irlandyi. Lud irlandzki, ten trzézwy, stały, poczciwy i religijny lud, był dotychczas posłuszny mym rozkazom; zachowywał się dotychczas spokojnie. Niech każdy pozostaje w swém pomieszkaniu, niechaj nie wychodzą z domów niewiasty i dzieci, a nadewszystko niechaj się nikt nie zbliża do dziedzińca czterech dworów (do gmachu sądu sprawiedliwości). Ludu dubliński i w ogóle irlandzki, dzisiaj przekonam się ja i cały świat, czy Wy mnie kochacie i poważacie lub nie. Waszą miłość i uległość ku mnie udowodnijcie swém posłuszeństwem ku ustawie, zgodliwém i spokojném zachowaniem się i unikaniem wszelkiego rozruchu, wszelkiego bezprawia.

„Zgoda, cichość, porządek i pokój!”

„Zachowajcie pokój i zgodę, a sprawa repelistów odniesie niezawodnie zwycięstwo. Pokoju i zgody domagam się od Was mojem imieniem i dla tego przywiązania, które ku mnie macie. Imieniem Irlandyi, jeżeli ojczyznę swą kochacie, imieniem i z wezwaniem religii zaklinam Was, abyście zachowali pokój, i żądam tego po Was godném uwielbienia imieniem przedwiecznego Boga. Wrogi Irlandyi cieszyłby się, gdyby Was ujrzały naruszających pokój i popełniających bezprawia; zawiedźcież ich nadzieję i życie w zgodzie, cichości i pokoju! — Zawsze wasz przyjaciel.

Daniel O'Connell.

W sali giełdy zbożowej, d. 30. maja.

Dziennik *Morning-Post* utrzymuje, że wizyta Króla Francuzów nastąpi ostatnich dni miesiąca września i dodaje, że Król wyląduje w Portsmouth z świetnym orszakiem.

Francyja.

O nadmienioném w poprzedniczój gazecie naszej podczas pogrzebu Jakóba Laffitte na doin 30. maja zamieszanu, zawiera dziennik *Journal des Debats* następne doniesienie: »Sądzono powszechnie i rozniesiono nawet pogłoskę, że pan Thiers będzie miał mowę na cmentarzu; zabrał jednak głos pan Garnier-Pages. Cała mowa jego była dobitną i obelżywą deklamacyją przeciw ogólnej polityce rządu lipcowego; zbiorem tego wszystkiego co najwyznadszy radykalizm o poniżeniu kraju, niewdzięczności i zepsuciu władzy rządowej i o zdzieraniu ubogich przez bogaczy kiedykolwiek powiedział. Kilkakrotnie odpowiadały okrzyki ludu na te powtórne do namiętności pospółstwa wymierzone odezwy. Po panu Gar-

nier-Pages, wystąpił deputowany ze strony wyrobników, który miał mowę w tym samym duchu. Pan Dupin, który nie myślał przedtem zabierać głosu, uległ nareszcie prośbom księcia Moskwy i zamienił dalszy ciąg téj smutnej demonstracyi. Poznano ten śmiały głos, który się już tyle razy w pośród naszych domowych niepokojów podnosił i słuchając go w głębokiém milczeniu, dawano panu Dupin liczne dowody pochwały i sympatyi, gdy tenże w kilku dobitnych słowach nadmieniał, że pan Laffitte był jednym z pierwszych, którzy rewolucyję lipcową na publicznym porządku ugruntowali i rozruchy ukrócili; gdy oświadczył, iż mężowie, którzy się wraz z panem Laffitte do tego dzieła przyłożyli, będą je umieli także zachować w jego pierwotnej czystości i jego prawdziwym duchu. Po téj mowie udali się najprzód pan Piotr Laffitte, a za nim pan Beranger wśród zgromadzonego ludu ku bramie cmentarza. Powozowi pana Laffitte pozwolono odjechać, powóz jednak pana Berangera wstrzymano, okazując zamiar, że lud go sam chce ciągnąć. Nato wyruszyło kilku konnych gwardzystów municypalnych i nie dobywając szabli, rozeгнаło ludzi, którzy konie odprzegali. To się działo w téj chwili, gdy po dalszych mowach na grobie pana Laffitte i ostatnich jego pamięci wyrządzonych zaszczytach, familija zmarłego, a osobliwie izba deputowanych ze swoimi woźnymi na czele, zwróciły się także ku bramie cmentarza i stanęły w ten sposób na przeciw gwardzistom municypalnym, iż się z burzycielami pokoju mieszały. Wtedy wyniknął chwilowy nieład, natarczywie rozprószyli deputowanych, potratowano końmi kilku ludzi; inni potracili kapelusze, a innym suknie podarto. Pan Beranger odzywał się naderemnie z powozu do swoich natarczywych wielbicieli, aby zaniechali zamiaru swego. Nareszcie gwardzistom municypalnym powiodło się oddalić tłum od powozu; tymczasem były już pasy poodcinane, jeden z koni u kolana skalęczony i niepodobna było zostawić powozu na ulicy, gdzie takowy zatrzymywał natłok ludu, który tłumnie spieszył ku téj stroonie. Pan Beranger wysiadł z powozu, i uchylając się czémprędzej od tego nierozważnego holdu, wziął pierwszy lepszy powóz i pojechał spokojnie i smutno do swego skromnego pomieszkania w Paasy. Płonny już bez przeszkody powóz został uprowadzony w tryumfie przez kilkunastu młodych ludzi, którzy postrzegłszy wkrótce iż nie ma w nim nikogo, porzucili go na końcu bulwaru. Od téj chwili mogli

się już ludzie spokojnie rozejść. Był to 6 go-
dzina wieczór. Żaden inny wypadek, żaden
zamach na publiczną spokojność nie przerwał
tęj wspaniałej uroczystości.⁴

Zaraz po złożeniu w grobie zwłok bankiera
Laffitte ujrano po rogach wszystkich pra-
wie ulic poprzybijane odezwy do skladek na
wystawienie mu pomnika.

Dom J. Laffitte i spółki, ogłosił urzędo-
wo po dziennikach, iż z powodu śmierci swo-
jego naczelnika, subskrypcja mająca na celu
dostarczyć państwu funduszu 500 milionów
franków dla założenia kolei żelaznych, została
zaniechana.

Z Paryża dnia 2. czerwca. Chociaż
przez głosowanie izby deputowanych, którym
zezwolono na uzupełniający kredyt dla mini-
sterjum spraw zagranicznych, został załatwiony
przedmiot ostatniej debaty, a plan opozycji wy-
mierzonej na obalenie gabinetu z dnia 29. paź-
dziernika zdaje się być udaremnionym, jednakże
list z Paryża pod dniem 2. czerwca zamieszczony
w dziennikach frankfortskich utrzymuje, iż nie
od rzeczy będzie dowiedzieć się, jaki tok wzięła
dyskusja na wczorajszym posiedzeniu; gdyż
obadwaj antygoniści Guizot i Thiers mie-
rzyli się na témże posiedzeniu w taki sposób,
iż wszyscy obecni mieli większą sposobność niż
kiedykolwiek przekonać się w tej walce, jak
dalece terazniejszy minister dawnego ministra
swoim talentem przewyższa. Że Guizot sta-
nowczo otrzymał górę, to przyznaje nawet sam
dziennik *National*, który zresztą jest zaciętym
przeciwnikiem naczelnika partii konserwacyj-
nej. Pomieniony dziennik mówi: »Pan Thiers
rozводząc się nad sprawą w Montevideo, przy-
toczył fakta i dowody, które sprawiły na izbie
niewymowne wrażenie; p Guizot wzięwszy ten
sam przedmiot pod roztrząsanie, umiał go z nad-
zwyczajnym talentem z nowego stanowiska wy-
stawić; ugrpnował on z zadziwiającą sztuką jak
kolój wypadków tak i dokumenta; słowa jego
były jasne i proste, rozumowanie dobrze spo-
jone i nadzwyczaj zwięzłe; niepodobna było za-
poznać rozważnego przekonania w tym sposo-
bie, w jakim opowiadał wypadki i rozbierał do-
kumenta; jakoż Guizotowi jako mowcy
oddajemy wszelką sprawiedliwość; nie miał on
tę razą kazania, lecz dyskusyję; nie zapuszczał
się w mamiące sofizmaty; mówił jako minister,
który dokładną znajomość rzeczy posiada. Aż
do tych słów przyznamy dziennikowi *National*,
że sam siebie przezwyciężył i prawdę o nie-
przyjacielu powiedział. Gdy zaraz potem wpada
znowu w jedno z swoich urojeń, i czyni uwagę,
że Guizot byłby odniósł zwycięztwo, gdyby

Thiers nie był mu wydarł palmy, można
mu tém bardziej to przebaczyć, ileż przyznać
musi, że właśnie ten traktat z miesiąca paź-
dziernika 1840, na którym spoczywa cały sto-
sunek, o który się spór toczy, został zawartym
na mocy danego przez samego Thiersa ad-
mirałowi Mackau pełnomocnictwa, to jest
instrukcyi, a więc on powinien być ostatnim
z tych, którzy na wynikłe z tegoż traktatu za-
wikłanie narzekać mogą. — Że dzienniki roz-
głaszają, jak dokładnie Guizot swego prze-
ciwnika wyparł z pola, nikt się temu dziwić
nie będzie; trzymają one już oddawna stronę
tego rozsądnego ministra i przyznawają, że on
w ciągu tegorocznych posiedzeń nigdy nie był
wymowniejszym jak ta razą. Ależ i dziennik
la Presse, chociaż ponury i bardzo daleki od
pochlebiania, nie mógł się powściągnąć, aby
zasłudze nie przyznał wienca i nie zganił pana
Thiersa z powodu jego niezręcznego obrotu.

Brygiem *Republic*, który dnia 27. kwietnia
odpłynął z Port-Republicain (na wyspie Hajty)
i przybył do Nowego Jorku, otrzymano wiado-
mość o zupełnym zwycięztwie Murzynów nad
Mulatami. Wojsko pre-
zydenta Herard zostało w różnych potycz-
kach pobite i rozprószone. Herard schro-
nił się do Port-Republicain, ale ścigają go
Murzyni i trudno, aby się i tam długo utrzymał.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Ze Stanisławowa, dnia 8. czerwca. Na jar-
marku Bożego Ciała mieliśmy tu do 4000 wo-
łów. Kupców było dosyć, atoli straty z jar-
marku wojniłowskiego przestraszyły spekulantów
tak dalece, że wielu wróciło do domów, nie
nie kupiwszy; — ci zaś co kupili, szukali mniej-
szych wołów, na takich bowiem mniej tracono
niż na dużych. Cięższe woły niż 10cetnarowe
musieli właściciele na swój rachunek postać do
Ołomuńca; do paszy kupowano chudsze.

Handlem pszenicą do Odessy zajęło się wie-
lu obywateli: ile ścisła akuratność i łatwość jest
wspławie do Odessy potrzebna, przekonać mo-
żo następujący wypadek: Dziedzic Bołszowa
wysłał sześć galarów; po drodze nabierały one
pszenicę, która powinna była stać nad brzegiem
gotowa. W Beremianach mieli komisanci spór
o miarę, jakoby cechowana miara lwowska mia-
ła 34 garncy, — i zaledwie sąsiednich wsi oby-
watele przekonać zdołali o rzetelności miary.
Galary nie zastały gotowej pszenicy: czekano
przez trzy dni, tymczasem flisacy małpiąc

marynarzy oddali się pijatycę; a gdy najstarszy karcit ich, niektórzy porzucili galary i wrócili do domu do Halicza: wzięto natychmiast innych flisaków, którzy jeszcze nie prowadzili galarów. Cztery galary naładowane wysłano, dwa zaś dobierały tę nieszczęśliwą pszenicę i później się puściwszy, przez uderzenie o skałę rozbiły się, przyczem 680 korcy pszenicy zatoneło. Dziedzic Kolanek (w obw. kołomyjskim) p. Passakas dowiedziawszy się o tym wypadku, pospieszył z swoją gromadą, i całą siłą ratując, wszystką pszenicę z wody wydobył. Szlachetność i gorliwość tego męża w przewodniczeniu własną osobą przy ratunku, podwoiła powszechny szacunek dla niego u współobywateli. Pszenicę z tych rozbitych galarów nieprzydatną do handlu, sprzedano, o ile kupca znaleźć było można.

Z Wiednia, dnia 7. czerwca. Z powodu, iż tu-tejsi rzeźnicy mieli zapasy wołów z przeszłego tygodnia, cena nie poszła w górę, i cetnar płacono od 35 do 36 $\frac{1}{2}$ zr. w. w. W poniedziałek było na targu 1700 wołów: w tej liczbie 1100 z Galicyi, a reszta z Węgier. W następnych dniach przypędzono w ogóle 600 sztuk. Między innemi miał Mojżesz Tabak z Żurawna 70 wołów i sprzedał je na nogach, parę po 144 zr. m. k., a Liebermann z Ulanowa 60 sztuk, które sprzedał na wagę, cetnar po 36 $\frac{1}{2}$ zr. w. w. z 2 pCtu. — W okolicy Wiednia poszło w tym tygodniu do 600 wołów.

Urzędowa taxa funta wołowiny została w tej stolicy na miesiąc czerwiec taka sama, jak w maju, to jest 9 kr. m. k.

Kolej centralna węgierska.

Na tegorocznym sejmie w Węgrzech przedłożono plan do założenia kolei centralnej przez Węgry. Związane w tym celu towarzystwo spodziewa się rozpocząć swe czynności w lecie r. b. — Pierwotnie zamierzono tę kolej tylko na siłę koni zbudować, atoli później i na powszechne żądanie zgodzono się w tém, aby ją na siłę pary urządzić. Koszta tego przedsięwzięcia, które ma przyjść do skutku przez akcje (każda po 250 zr. m. k.), obrachowano na 16 milionów zr. m. k.

Kolej centralna węgierska z Debreczyna do granicy austriackiej w połączeniu z koleją północną Cesarza Ferdynanda nie tylko że stanowić będzie najważniejszy szlak drogowy dla

Węgier, poprze żeglugę rzeczną i zbliży do siebie główne jarmarki Węgier i innych prowincyj austriackich, ale prócz tego jeszcze za pomocą czyto zaczętych czy zamierzonych kolei w Niemczech, zbliży ona Węgry do Niemiec północnych, do Morza Bałtyckiego i Północnego, a mianowicie ze strony wschodniej do Pragi, Dreżna, Lipska, Hamburga, ze strony zaś północnej do Ołomuńca, Wrocławia i Szczecina.

Koleje w Węgrzech według najnowszego planu mieć będą następujący kierunek:

1) Z Pesztu do granicy austriackiej, do granicy morawsko galicyjskiej, i z Tyrnawy (Tirnaui) do Koszyc (Kaschau).

2) Z Pesztu do Ziemi Siedmiogrodzkiej w kierunku Kolozwaru (Klausenburga) i Kronstadu.

3) Z Koszyc ku Krakowu i z Miskolcz do Galicyi.

Kolej centralna węgierska nastęrczy wielu osobom zatrudnienie, pomnoży ludność po lewej stronie Dunaju, ożywi handel między Węgrami, Księstwem Austriackim, Morawją, Szlązkiem, Czechami i całemi Niemcami północnymi; przyczyni się do poprawienia kultury, podźwignie przemysłowość i zapobieży niedostatkowi pieniędzy, tak bardzo w Węgrzech wznaki się dającemu.

Towarzystwo związane do zakładania tej kolei, gotowe jest z swojej strony zapewnić posiadaczom akcji 3 pCtu, a do sejmujących Stanów podało prośbę, aby prócz tego chciały zagwarantować 2 pCtu, tak, aby posiadający akcje tej kolei pobierać mogli 5 pCtu.

Gdy w Węgrzech ważność tego przedsięwzięcia dla dobra kraju powszechnie jest uznana, spodziewać się wypada, iż Stany węgierskie pomyślą o najstosowniejszych środkach do jak najrychlejszego urzeczywistnienia tego zbawionego zamiaru.

Sprostowanie.

W Dodatku nadzwyczajnym do nru. 69 Gazety Lwowskiej, w artykule „Gdzie jest najkorzystniej pożyczkę na dobra ziemskie zaciągnąć“ na str. 4, w przedziałce prawej w odsetczu Uwaga do 4), w wierszu 3cim z góry, zamiast 2,157 zr. 46 kr. powinno być: 2,157 zr. 26 kr.

TEATR POLSKI.

W poniedziałek (na dochód jp. Nowakowskiego): *Skapiec*, komedia w 5 aktach, przez Fr. Howalskiego wierszem napisana.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 24. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Ramiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattiera.
(Drukarnia Piotra Pillera we Lwowie.)

(Dod. Nadzw.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru 70. Gazety Lwowskiej.

1951

DONIESIENIA LITERACKIE, MUZYKALNE I ARTYSTYCZNE.

W księgarniach

JANA MILIKOWSKIEGO,

w e

LWOWIE, STANISŁAWOWIE I TARNOWIE

dostać można:

(Cena w monecie konwencyjnej.)

W y k ł a d

P I S M A Ś W I Ę T E G O

NOWEGO ZAKONU

przez

K. Waleryjana Serwatowskiego,

profesora pis. świę. n. z. przy zakładzie teologicznym w Tarnowie.

Tom I. Oddział 1szy i 2gi

8. w. Więdeń 1844. W tłoczni O. O. Mechytarzystów.

(Cena 1go oddziału 45 kr. m. k.; 2go oddziału 48 kr. m. k)

Dzielo to nabyć można w księgarniach Jana Milikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie i w wszystkich księgarniach krajowych i polsko-zagranicznych.

**Objawione tajemnice i przepisy rozmaitych doświadczonych
użytków w gospodarstwie wiejskiem,**

**domowém, w sztukach, rzemiosłach i t. d. z uwagą na wygodę i oszczędność w róż-
nych potrzebach życia. 8. Warszawa 1844. 1 zr. 15 kr.**

Słowa nieprzyjaciół Chrystusa

przez ks. J. Em. Veit.

**Haznodzieję katedralnego kościoła ś. Szczepana w Wiedniu; tłumaczył z niemieckiego
ks. Stanisław Choloniowski**

**gr. 8. Wilno, 1843. na papierze welinowym 3 zr. 20 kr. — na papierze
ordynaryjnym 2 zr. 30 kr.**

(Nützlich für Jedermann ist die vierte Auflage von:)

K u n s t , ein gutes Gedächtniß zu erlangen.

Auf Wahrheit, Erfahrung und Vernunft begründet.

Zum Besten aller Stände und aller Lebensalter.

Herausgegeben von Dr. Gartenbach. 8. br. 10 Sgr. oder 36 fr.

Zur Empfehlung dient, daß in kurzer Zeit 11,990 Exemplare davon abgesetzt wurden.—
Tausende von Menschen haben durch den Gebrauch dieses Buches ein geschärftes Gedächtniß erhalten.

(Als ein für Jedermann nütliches Buch zu empfehlen:)

Neunte — Auflage von

Sammlung und Erklärung v o n (6000) fremden Wörtern,

welche in der Umgangssprache, in Zeitungen und Büchern oft vorkommen. Vom Dr. und

Rektor W. J. Wiedemann. Preis 12 1/2 Sgr. oder 45 fr.

Es enthält die Rechtschreibung und richtige Aussprache der im gemeinen Leben oft vorkommenden Fremdwörter, deren Sinn man häufig nicht versteht, die man so oft unrichtig auffaßt und selbst unrichtig ausspricht.

Ernst in Quedlinburg.

Zeitschrift der k. k. Gesellschaft der Aerzte in Wien.

Redacteur Dr. Zehetmayer.

Erster Jahrgang erstes Heft.

Mit Beiträgen von Freyherrn v. Feuchtersleben, Wirer Hofrath Dr., Engel Dr.,
J. Hebra Dr. Ferd., Rigoni-Stern Dr. Zehetmayer Dr., Löbl, Dr.

12 Monatshefte, jedes circa 6 Bogen stark, welche regelmässig am ersten jeden Monats erscheinen, bilden einen Jahrgang. Preis des Jahrganges 7 fl. 30 kr. C. M.

Kaufmann Witwe, Prandel & Comp.

W. A. Kreissig, die landwirthschaftliche Pferdezuucht

mit möglichster Sicherung der beabsichtigten Eigenschaften der Zucht und eines angemessenen Ertrages für die Landwirthschaft. gr. 8. geheftet. Ladenpreis 1 fl. 54 fr.

G. Westermann.